

opusdei.org

Jak w filmie: Perfumy wartości wiecznej

Podczas namaszczenia w Betanii Maria chciała pożegnać Jezusa i okazać Mu swoją miłość, sposób, w jaki to zrobiła utrwalony został na wieki.

20-03-2024

Męka Pańska jest bliska. Jezus jest w Betanii, w domu Szymona (por. J 12, 1-11). Łazarz, umarły i przywrócony do życia, jest u Jego boku, ciesząc się być może ostatnim spotkaniem ze

swoim dobrym przyjacielem. Marta i Maria są również obecne, wraz z kilkoma uczniami. Marta, podobnie jak przy innych okazjach, szuka sposobności by zająć się Jezusem, choć tym razem to nie ona jest gospodynią. Maria, ze swej strony, pomaga siostrze, ale jej serce i wyobraźnia rozważają wiele spraw, których ostatnio doświadczyła. Być może dzięki przenikliwej intuicji rozumie ze słów Jezusa, że to spotkanie różni się od wszystkich innych.

Miłość bez kalkulacji

Tego wieczoru myśli Mari zwróciły się ku Jezusowi. Wszystko w niej było wdzięcznością. Przyjaźń zawsze rodzi poczucie wdzięczności, ale przyjaźń z Bogiem, o ileż bardziej! Pan dał jej tyle godzin rozmowy, pocieszenia i towarzystwa, a ostatnio wskrzesił z martwych jej brata, Łazarza. „Jak mogę być wdzięczna za

tyle dobroci i co jeszcze mogę zrobić dla mojego Boga?”. Te i inne pytania pojawiały się w jej głowie, aż w końcu podjęła decyzję. Zrobi coś specjalnego dla Jezusa, aby okazać Mu swoją wdzięczność i miłość.

Pozostali goście nie mogli sobie wyobrazić, czego będą świadkami za kilka minut. Maria myśli o tym, co ma największą wartość, nie chce dać czegoś jedynie materialnego. Nie, ona chce dać siebie, uwielbiać Go, dziękować Mu i w ten sposób okazać Jezusowi całą swoją miłość. Na jej twarzy pojawia się uśmiech.

Perfumy, czysty nard, są zamknięte w pięknym alabastrowym flakonie, prawdopodobnie z cienką szyjką, dzięki czemu kropla po kropli uwalniają się i wypełniają powietrze. Jest to zapach, który można wycenić na około trzysta denarów - prawie całą roczną pensję - a będzie miał wartość na wieczność.

Maria przedziera się przez gości i z determinacją wykonuje wielkoduszny gest. Zanim Szymon poda Jezusowi wodę do obmycia się, jak to było w zwyczaju, Maria podchodzi, bierze perfumy, namaszcza nimi stopy Jezusa i wyciera je swoimi włosami (por. J 12, 2). Rozbija słoik: wszystko jest dla jej Boga, nie zachowuje ani jednej kropli. Ofiarowuje to, co ma, z głębokim oddaniem. Nie kalkuluje, nie odmierza, nie ogranicza się. Tym gestem uznaje wysoką godność Jezusa. Te perfumy nie są już tylko jej perfumami z nardu za trzysta denarów. Maria namaściła Mesjasza perfumami swojej wolności, która „może być dana tylko przez miłość”.

Ten moment przypomina inny w życiu Pana, ponad trzydzieści lat wcześniej. To nie w Betanii, to w Betlejem. Nie ma tam ani Marty, ani Marii, ani Łazarza, ani innych uczniów. Są tylko Maryja i Józef.

Jezus nie czynił cudów ani nie objawił się jako Bóg, ale narodził się jako Zbawiciel świata. W tych okolicznościach niektórzy królowie ze Wschodu również uznają Jego wysoką godność, składają u Jego stóp to, co wartościowe i z głęboką czcią adorują to Boże Dziecię. Jego rodzice są poruszeni tym gestem, podziwiając cud, którego doświadczają. Z pewnością z czasem przypomną sobie wielkoduszny wyraz adoracji Jezusa. Ci potężni królowie nie tylko ofiarowali dobra materialne, mniej lub bardziej wartościowe, ale klękając - przynajmniej tak możemy ich sobie wyobrazić, gdy ofiarowują swoje dary - zamanifestowali swoją gotowość kochania Go ponad wszystkie inne ziemskie rzeczywistości.

„Drodzy młodzi -napisał kiedyś święty Jan Paweł II - wy również ofiarujcie Panu złoto waszego

istnienia, to znaczy wolność
naśladowania Go z miłości,
odpowiadając wiernie na Jego
wołanie; wzniescie ku Niemu
kadzidło waszej gorącej modlitwy, ku
czci Jego chwały; ofiarujcie Mu
mirrę, czyli pełne wdzięczności
uczucie ku Niemu, prawdziwemu
Człowiekowi, który umiłował nas aż
do śmierci jako złoczyńca na
Golgocie”. Podobnie jak tamci
królowie, Maria ze swoimi
perfumami ofiarowuje Jezusowi
swoją wolność, wdzięczność i
pragnienie kochania Go całym
sercem.

Gdy On kocha

Maria nadal klęczy obok Jezusa.
Perfumy obmywają stopy jej Pana i
bez wahania zaczyna je wycierać
swoimi włosami. Maria dostrzega
jedynie obecność Chrystusa. Nie
zauważa innych gości ani swojej
siostry Marty. Stoi przed Panem,

okazując Mu swoje uczucie i ogromną wdzięczność.

Jezus również kontempluje ją bez słowa. Pozwala jej na to. To chwila Marii. Wie, że zbliża się Jego męka i śmierć, i myśli o wszystkim, co będzie cierpiał dla każdego z nas, ponieważ przyszedł na świat, aby przyciągnąć nas do swojej miłości, aby nauczyć nas kochać. I widzi w czułym ruchu Marii pociechę dla cierpienia, które już się zbliża. Maria projektuje w tym geście tak wiele tysięcy aktów miłości do Boga, które chrześcijanie wszystkich czasów będą Mu ofiarowywać. Serce Jezusa jest szczególnie wrażliwe na przejawy czułości, które otrzymuje. Dlatego dziękuje Marii, a w Niej wszystkim tym, którzy nadal będą namaszczać Boga perfumami swojego zwyczajnego życia: „Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą

również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła” (Mt 26, 13).

Jak Jezus odczuwał tę chwilę i nad czym rozmyślał? Być może myślał o tym, co zrobi ze swoimi apostołami podczas ostatniej wieczerzy. Miał umyć nogi swoim uczniom, a Maria wyprzedziła Go w tym geście. Jezus prawdopodobnie myślał o największym akcie oddania samego siebie, który miał mieć miejsce kilka dni później wraz z ustanowieniem Eucharystii, o całkowitym oddaniu samego siebie, którego kulminacja miała nastąpić na krzyżu. Kto wie, czy nie myślał również o swojej obecności w każdym tabernakulum i w tak wielu duszach, które zbliżą się do Niego i przyjmą Go z takim samym usposobieniem, jak Maria w tym momencie. „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać”.(J 14, 23).

W całej tej scenie można by pomyśleć, że to Jezus otrzymuje najwięcej z gestu Marii: namaszczenie Jego stóp i wytarcie ich jej włosami, ale tak naprawdę to Maria wygrywa w tej historii. Oddaje się Jezusowi, ale On „nie pozwala się prześcignąć w hojności” i otwiera przed nią jeszcze szerszy horyzont miłości: okazując swoje uczucie poprzez ten gest i widząc, że został on dobrze przyjęty, serce Marii uczy się rozszerzać, by kochać jak Jezus.

Miła woń

Święty Jan mówi nam, że dom wypełnił się wonią perfum (por. J 12, 3). Wśród obecnych, którzy nie zauważyli hojnego gestu Marii, ich zmysł węchu powiedziałby im, że coś się wydarzyło w tym miejscu.

Przejawy pobożności nie tylko powiększają duszę tego, kto tego dokonuje. Miłość jest dyfuzyjna, rozprzestrzenia się, impregnuje tych

wokół swoim dobrym zapachem. A wszelkie zaniedbania, zaniechania, pozostawiają swój ślad i umniejszają tę ekonomię zbawienia. Pobożność, która rodzi się z pragnienia podobania się Bogu Ojcu, „jest głęboką postawą duszy, która ostatecznie wpływa na całą egzystencję: jest obecna we wszystkich myślach, we wszystkich pragnieniach, we wszystkich uczuciach”.

W codziennym życiu każdego chrześcijanina jest wiele okazji, aby nasycić atmosferę miłością do Boga: w pracy, w życiu rodzinnym, z przyjaciółmi i współpracownikami... Jest to *bonus odor Christi*, dobry zapach Chrystusa, który przejawia się w „ofiarnej, codziennej miłości, złożonej z tysiąca szczegółów zrozumienia, cichej ofiary, niezauważalnego daru z siebie”. Namaszczenie Pana, napełnienie środowiska, w którym się

znajdujemy, perfumami miłości, otwiera ogromną panoramę naszej własnej egzystencji: pozwala nam patrzeć na Boga i czuć się przez Niego postrzeganym we wszystkim, co robimy.

Nic dziwnego, że goście zwrócili uwagę na scenę, którą dyskretnie odgrywała Maria. Koncentracja rozmowy zmieniała się i następowała wymiana spojrzeń. Każdy, w intymności swojego serca, doceniłby ten gest. Jan, podobnie jak Piotr i Marta, prawdopodobnie docenił czyn Marii. Z drugiej strony Szymon, pan domu, mógłby być zaskoczony, zastanawiając się, jak mógł nie pomyśleć o czymś więcej dla Jezusa. Święty Jan odnotowuje reakcję Judasza: „Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim?” (J 12, 5). Maria była głucha na te słowa. Kalkulacja nie jest częścią słownika miłości, którego

nauczyła się od swojego Mistrza. Jezus spogląda na Judasza i Marię; w Jego oczach widzimy czułość, z jaką próbuje przekierować ich myśli i wyraźnym głosem mówi: „Zostaw ją!” (J 12,7).

„Jezus wiedział, że Jego śmierć jest bliska i widział w tym geście oczekiwanie na namaszczenie Jego martwego ciała przed złożeniem do grobu. Ta wizja wykracza poza wszelkie oczekiwania gości. Jezus przypomina im, że pierwszym biedakiem jest on, najbiedniejszy z biednych, ponieważ reprezentuje ich wszystkich. Również w imieniu ubogich, samotnych, zepchniętych na margines i dyskryminowanych, Syn Boży przyjął gest tej kobiety. Ona, ze swoją kobiecą wrażliwością, okazała się jedyną, która zrozumiała stan ducha Pana”.

To było pożegnanie Marii z Jezusem. Chciała okazać Mu swoje uczucie w

wyjatkowy sposób, który przetrwałby próbę czasu. I to jej się udało. Jej miłość dotarła nie tylko do serca Pana: dotarła również do serc wszystkich - obecnych w domu Szymona lub czytających ten fragment - którzy uznają jej wielkoduszność i pragnienie, by nigdy nie być od niego oddzielonym.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jak-w-filmie-perfumy-wartosci-wiecznej/> (13-12-2025)